



MIŁOŚĆ
JEST POTĘŻNYM UCZUCIEM,
Z TAKĄ SAMĄ SIŁĄ
MOŻE ZARÓWNO BUDOWAĆ,
JAK I NISZCZYĆ.

SCARS #2

Always

ARIA M.



ARIA M.

Always

SCARS #2

TŁUMACZENIE
BERNADETA MÓL

Tytuł oryginału: *Always*

Copyright © Aria M. 2021

Copyright © for Polish edition by Wydawnictwo NieZwykłe Zagraniczne, Oświęcim 2024

All rights reserved · Wszystkie prawa zastrzeżone

Redakcja: Anna Strączyńska

Korekta: Marta Bałazyk, Aga Dubicka, Daria Raczkowiak

Skład i łamanie: Michał Swędrowski

Oprawa graficzna książki: Weronika Szulecka

Projekt oryginalnej okładki: Elira Pulaj

Druk i oprawa: Abedik S.A.

ISBN 978-83-8362-644-4 · Wydawnictwo NieZwykłe Zagraniczne · Oświęcim 2024

Grupa Wydawnicza Dariusz Marszałek



🌐 www.wydawnictwoniezwykle.pl
✉ niezwykle@wydawnictwoniezwykle.pl
📘 Wydawnictwo NieZwykłe Zagraniczne
📷 [niezwyklezagraniczne](https://www.instagram.com/niezwyklezagraniczne)
✂ [Wyd_Niezwykle](https://twitter.com/Wyd_Niezwykle)
🎵 [wydawnictwoniezwykle](https://www.youtube.com/wydawnictwoniezwykle)

Wszystkie opisane w niniejszej książce postaci i wydarzenia
są owocem wyobraźni autorki.

Jakiegokolwiek podobieństwo do rzeczywistych wydarzeń lub osób,
żyjących bądź zmarłych, jest czysto przypadkowe.

Moim cudownym córeczkom i mojemu wspaniałemu mężowi.

Mojej niezłomnej mamie.

*Przyjaciółkom, tym obecnym w moim życiu od zawsze
i tym „nowym”, za nieustające wsparcie.*

*Barbarze, za to, że była moim przewodnikiem
na drodze do miejsca, w którym jestem teraz.*

Tym, którzy uwierzyli we mnie i w moją pracę.

I tym, którzy nie uwierzyli.

Moim czytelniczkom, bo to wszystko zawdzięczam właśnie im.

*Mojemu wielkiemu bohaterowi – mojemu ojcu,
który patrzy na mnie z nieba.*

*Mnie samej, za to, że nie poddałam się zawieruchom
i podążałam w stronę słońca.*

Dobrego życia!

Aria



Prolog

Moje serce bije jak oszalałe, drżą mi dłonie. Pod palcami wciąż czuję jej jedwabistą skórę.

Jej niezwykły zapach i niemal niebiański dotyk pobudzają moje zmysły do tego stopnia, że czuję się oszołomiony.

Kocham ją.

Kocham ją tak bardzo, jak nigdy wcześniej nikogo nie kochałem. Nie przypuszczałem, że mógłbym w ten sposób pokochać jakąkolwiek kobietę.

Kocham ją bezgranicznie i bezwarunkowo. *Bezwarunkowo!*

Cholera, to przerażające!

Kocham ją od zawsze i to jest niepokojące.

Intensywność tego uczucia zapiera mi dech w piersiach. Strach paraliżuje mój umysł.

Boję się, ponieważ ona jest wszystkim i z nią wszystko jest doskonałe.

Przemywam twarz zimną wodą, usiłując zapanować nad oddechem. Czuję się, jakbym utknął w czymś ogromnym – zbyt silnym, żeby sobie z tym poradzić.

Minęło zaledwie kilka godzin, odkąd zdałem sobie sprawę z tego, że ją kocham i mój świat się zatrzymał. Zatrzymał się dookoła niej, zatrzymał się z *jej* powodu. Dla jej urody, z powodu tego, jaka jest słodka, delikatna, pomimo gadulstwa, dla sposobu, w jaki mi się oddaje i mocno obejmuje mnie po intymnym zbliżeniu.

Mógłbym zatracić się w tych objęciach i to mnie przeraża, ponieważ dla niej zrobiłbym wszystko. I wyrzekłbym się wszystkiego. A nie mogę. Cholernie się boję, że to mnie zgubi. Nie jestem gotowy na coś takiego, ale nie chcę też jej stracić.

Ona jest jak błyskawica, która przesywa niebo i rozświetla je podczas burzy. Błyskawica, która czasami wyrządza więcej szkód niż sama burza.

Nie jestem na to gotowy.

Muszę ją porzucić.



Rozdział pierwszy

Kilka lat później

MIA

– Panno Butler, pani siostra na drugiej linii.

– Dziękuję, Grace. – Naciskam cyfrę dwa na klawiaturze telefonu i uśmiecham się, gdy w tle słyszę płacz Alexandry.

– Czy możesz wyjaśnić mi, dlaczego za każdym razem, kiedy dzwonię do biura, muszę czekać całą wieczność, żeby się z tobą połączyć? – pyta Shanessa.

Chichoczę.

– Bo zawsze dzwonisz w najmniej odpowiednim momencie. Przygotowuję się do bardzo ważnego spotkania i poleciłam sekretarce, żeby nie kierowała do mnie żadnych rozmów – wyjaśniam.

– Ach, moja młodsza siostra jest prawdziwą kobietą interesu. – Shanessa przekomarza się ze mną, co wywołuje mój uśmiech.

– Dlaczego Alexandra płacze? – pytam.

– Ponieważ Alexandra zawsze płacze. Ten łobuz nie tylko jest do ciebie podobny z wyglądu, ma również twój temperament.

– Cóż za urocze dziecko!

Moja siostra parska.

– Tak, tak! Słuchaj, skoro masz spotkanie, to może wolisz, bym zadzwoniła wieczorem? – proponuje Shanessa. – Nie chciałabym zabierać ci zbyt wiele czasu.

Spoglądam na zegarek.

– Mam jeszcze dwadzieścia minut, więc możemy spokojnie rozmawiać.

– Jak wiesz, w przyszłym tygodniu mam urodziny. Organizuję przyjęcie i chciałabym, żebyś ty również była na nim obecna.

– Oczywiście, że będę! – potwierdzam. – Zostało mi jeszcze trochę urlopu, więc...

– Super! – wykrzykuje Shanessa, sprawiając, że Alexandra zaczyna płakać jeszcze głośniej. – Hmm... będziesz sama? – Siostra dodaje po chwili ciszy.

– Co masz na myśli? – pytam, marszcząc brwi.

– Żadnej miłości gdzieś na horyzoncie?

Jedyne, co przychodzi mi na myśl, kiedy słyszę słowo „miłość”, to twarz Connora O’Neila. Chyba coś ze mną nie tak, skoro nawet po tylu latach wciąż nie jestem w stanie wybić go sobie z głowy. Wściekam się na samą siebie.

– Mio? – Głos Shanessy sprowadza mnie z powrotem na ziemię.

– Być może pojawię się z kimś. Dam ci znać – zapewniam.

– Świetnie! Nie zawracam ci już głowy. Do zobaczenia wkrótce, siostrzyczko.

Pozdrawiam ją i się rozłączam. Dopiero teraz zdaję sobie sprawę z tego, że nie zapytałam, czy *on* też tam będzie. Przez ostatnie dwa lata miałam szczęście, bo jego wizyty w domu nigdy nie

zbiegały się z moimi. Tym razem jednak czuję, że być może los nie zadziała na moją korzyść. W końcu nie przegapiłby urodzin Shanessy, bo jest dla niego niczym siostra.

Wzdycham, czując przygnębienie, i znów spoglądam na zegarek. Do spotkania zostało zaledwie piętnaście minut, więc nie mam czasu na rozmyślanie o Connorze. Chwytam dokumenty i wychodzę z biura. Praca jest teraz o wiele ważniejsza niż moje złamane serce.

CONNOR

Kiedy nagle zaczyna dzwonić mój telefon, na usta cisną mi się najgorsze przekleństwa. Nie przestaję się jednak poruszać, czując przywierające do mnie ciało Sary. Kobieta łapczywie zaciska dłonie na moich pośladkach, dając mi do zrozumienia, abym szybko przeszedł do rzeczy.

Staram się nie zwracać uwagi na natrętny dźwięk komórki, ale coś mi podpowiada, że powinienem to przerwać. Mimo wszystko nie przestaję, póki wijąca się pode mną kobieta nie zaczyna krzyczeć z rozkoszy. Kilka sekund później, gdy orgazm przeszywa również moje ciało, osuwam się na nią, dysząc i ociekając potem.

– Wow, ależ hojnie obdarzyła cię natura, doktorze – szczebiocze koleżanka po fachu, na co wybuchaam śmiechem.

Daję Sarze klapsa w pośladek, wysuwam się z niej i siadam na krawędzi materaca, po czym sięgam po telefon leżący w kieszeni moich spodni rzuconych na podłogę. Przestał dzwonić dokładnie w kluczowym momencie. Odblokowuję go, a gdy na ekranie pojawia się imię Jarlatha, prychem i odkładam komórkę na stolik nocny.

Z powodu różnicy czasu w ostatnich dniach nie byliśmy w stanie rozmawiać dłużej niż dwie minuty.

Wstaję, podnoszę z podłogi bokserki, po czym idę do łazienki, gdzie zsuwam kondom, myję się i wkładam bieliznę.

Z niecierpliwością wyczekiwałem wieści od Jaya, dlatego decyduję się wrócić do pokoju po komórkę.

– Jeden telefon i zaraz wracam – informuję Sarę. Rzucam jej groźne spojrzenie, na co ona parska śmiechem.

– Śmiało, nie mam zamiaru się stąd ruszać – odpowiada, a następnie przeciąga się, eksponując wszystkie walory swojej zgrabnej sylwetki.

Kiwam głową, odwracam się i rozsuwam przesuwane drzwi. Wybieram numer brata i w oczekiwaniu na odpowiedź opieram się o balustradę balkonu. Wdycham pełną piersią powietrze ciepłego kalifornijskiego wieczoru. Od jakiegoś czasu jestem niespokojny i coś mi mówi, że ten telefon tylko pogorszy sytuację.

– Con! – odzywa się Jarlath z zadyszką w głosie.

– Wygląda na to, że nie tylko ty dzwonisz w nieodpowiednich chwilach – prychnam.

– Nie, idioto. Biegłem po schodach, żeby odebrać. Wreszcie się odzywasz, od kilku dni próbuję się do ciebie dodzwonić – odpowiada ze śmiechem.

– Przepraszam, ostatnio w szpitalu panuje delirium. Spędziłem w pracy cały weekend, pracowałem na dwie zmiany.

– Uroki bycia wschodzącą gwiazdą neurochirurgii!

– Właśnie – potwierdzam.

– Ale do sedna. Organizujemy imprezę z okazji urodzin Shanessy i oczywiście chcielibyśmy, żebyś był i ty – wyjaśnia brat.

Sztywnieję. Za nic w świecie nie mógłbym przegapić urodzin Shanessy. Zresztą podobnie jak *ona*.

– Mia też będzie – dodaje Jarlath.

Otóż to!

Na dźwięk jej imienia zaczynam się niecierpliwić. Wzdycham, oddalam się od barierki i przesuwam dłonią po twarzy. Minęły lata, więc czy to możliwe, że tracę głowę już na samą myśl o niej?

– Jay...

– Swego czasu zdecydowałeś się wymazać ją ze swojego życia, więc takie są efekty. I nie opowiadaj bzdur o przyjaźni, bo bardzo dobrze wiedziałeś, że twoje relacje z nią już nigdy nie będą takie same. Na dodatek, cholera, zarówno na moim ślubie, jak i na ślubie Bree pojawiłeś się z inną dziewczyną, podobnie jak na chrzci-
nach Alexandry! Znając Mię, wiesz, co cię teraz czeka.

– Jak zawsze totalnie mnie zignoruje – stwierdzam.

– A ty będziesz gorzko żałował tej absurdalnej decyzji, którą kiedyś podjąłeś.

Już żałuję.

Przez chwilę milczę.

– Będziesz sam? – pyta brat, po czym głośno wypuszcza powietrze.

– Tak, tym razem tak – potwierdzam.

– Świetnie. W takim razie powodzenia, bo wygląda na to, że ona nie będzie sama.

– Co?! – Stoję jak wryty, nie mogąc wykrztusić z siebie słowa więcej. Każda cząstka mnie kategorycznie odrzuca myśl o tym, że mógłbym zobaczyć ją z innym mężczyzną. – Chryste! – wykrzykuję.

Jestem wściekły na Mię za zawrócenie mi w głowie do tego stopnia, że nie mogę przestać o niej myśleć. A na siebie samego za to, że parę lat temu wszystko spieprzyłem.

– Con, posłuchaj mnie. Jeśli przeraża cię sama myśl o tym, że możesz zobaczyć ją z innym, dobrze wiesz, co powinienesz zrobić. Wróć do domu i zachowaj się, jak na faceta przystało. Napraw to wszystko raz na zawsze.

Wzdycham, żegnając się z bratem, a potem przerywam połączenie. Wracam do pokoju, marząc tylko o chwili samotności. Muszę spławić Sarę, bo nie mam już ochoty z nikim się zabawić, udając, że jakaś kobieta może wypełnić otaczającą mnie pustkę.

Chcę myśleć o niej i tylko o niej.

Dość pośpiesznie żegnam Sarę, wykorzystując wymówkę, że muszę pilnie wyjść. Po chwili wskakuję pod prysznic i pozwalam, aby chłodna woda pomogła mi oczyścić myśli.

Wróc do domu i napraw to wszystko raz na zawsze.

Naprawić to wszystko raz na zawsze?

Mia nienawidzi mnie za to, co się stało. Jak mógłbym ją za to winić? Ale zobaczenie jej teraz z kimś innym... Kurwa! Nawet myśl o tym jest nie do zniesienia.

Z kimś innym...

Uderzam pięścią w płytki i biorę głęboki wdech. Czuję, że znów desperacko potrzebuję tej dziewczyny w moim życiu. Potrzebuję ją przytulić, usłyszeć jej śmiech i wiedzieć, że jest *moja*.

Muszę coś zrobić... w jakiś sposób wszystko naprawić, a przynajmniej spróbować.

Muszę spróbować wyjaśnić Mii, co popchnęło mnie do popełnienia tego głupstwa, jakim było odrzucenie jej. Wiem jednak, że to nie będzie łatwe.

Z pewnością zaczniesz udawać, że mnie nie widzi, i zachowywać się tak, jakbym nigdy nie był częścią jej życia. Tak samo, jak w tych nielicznych sytuacjach, kiedy spotykaliśmy się ponownie.

Klnę w duchu i wyzywam się od najgorszych dupków. Od lat kocham Mię, lecz wszystko zepsułem, a teraz tego żałuję.

To moja kara i cena, którą muszę zapłacić za swój błąd.